Rok V. Grudzień 1880. Nr. 12.



Wychodzi we Lwowie z końcem każdego miesiąca Wkładka roczna z prenumeratą wynosi 1 zł. 20 ct. Dla nauczycieli ludow. i uczniów tylko 70 cent. przesyłką 82 ct.

MIESIĘCZNIK
galicyjskiego
TOWARZYSTWA OCHRONY ZWIERZĄT.

Administracya i ekspedycya we Lwowie, ulica Teatyńska liczba 23, dokąd też wszystkie przesyłki, wkładki i prenumeraty adresować należy.

Odpowiedzialny redaktor: Dr T. Ciesielski.

Członkowie galicyjskiego Towarzystwa ochrony zwierząt
przybyli w Grudniu roku 1880:

do Oddziału w Tarnowie:

Wni: Eibenschütz Zygmunt, rachmistrz. — Idzikowski Adam inżynier kolei Tarnowsko-Leluchowskiej. — Mierzwiński Władysław teolog, wszyscy z Tarnowa.

Na pożywienie dla ptaszków złożyli:

Wni: August Baron Romaszkan, prezes Tow. o. z. 10 złr. — Schilling Franciszek z Nowego Sącza (ze składki) 1 złr. 50 ct. Wny Szczepan Padlewski 1 złr. 50 ct. Wna Marya Moczulska 1 złr. Wna Helena Piegłowska 50 ct. Razem 14 złr. 50 ct.

O SIKORACH.

Sikory należą do śpiewaków. Mają dziób krótki, prosty, stożkowaty, po bokach ścieśniony. U skrzydeł lotka czwarta jest najdłuższą. Nogi mają mocne, opatrzone ostremi pazurami. Pierze zwykle pięknie ubarwione. Sikory zamieszkują głównie całą północ kuli ziemskiej, chociaż mają swych reprezentantów w Indyach i i Australii. Przebywają po największej części na drzewach i krzakach, niektóre zaś w nadbrzeżnych zaroślach. Na ziemię rzadko zchodzą i są na niej dość niezgrabne, zato na drzewach są najzręczniejszymi gimnastykami.

Główne ich pożywienie stanowią owady, które wyszukują i łowią z zadziwiającą zręcznością. Ponieważ ani na chwilę nie spo-

czną, łatwo pojąć, jak wiele potrzebują na dzień pokarmu. Brehm [1]) twierdzi, że wcale się nie przesadzi, jeżeli się powie że jedna sikorka zjada dziennie 1000 owadów lub ich poczwarek. Sikora większa ma być tak żarłoczną, że jeżeli już nie może jeść, to łowi i zabija owady jedynie dla zadośćuczynienia swej żądzy mordowania, a jeżeli się jej tylko nadarzy sposobność, to zabija słabsze od siebie ptaki, aby się nasycić ich mózgiem. W braku lepszego pożywienia nie gardzą sikory nasionami. Z tych najlepiej lubią siemię, mak i rzepak, nadewszystko zaś ziarnka arbuzowe. Ziarnka biorą między palce i obiema nogami przytrzymując, kują dzióbkiem ciągle w jedno miejsce tak, że wkrótce łupinka pęka i ziarnko się okaże. Uważałem, że w ten sam sposób jedzą niektóre wroniaki twarde ziarna.

Sikory rozmnażają się bardzo szybko. w drugim roku są już zdolne swój ród prowadzić. Mnożą się zwykle dwa razy do roku, każdym razem znosi samiczka kilkanaście (sikora ogoniatka, [parus caudatus] do 17) białych, rdzawo upstrzonych jajeczek. Gniazdko zwykle zakłada w dziuple. Niektóre jednakże gatunki budują nadzwyczaj sztuczne gniazda. Tu należy zaliczyć naszego remiza (parus pendulinus), który swe sztuczne, do wiszącego worka podobne gniazdo [2]) uczepia do wiotkich gałęzi sitowia. Podobne, chociaż nietyle sztuczne, gniazdko ma budować sikora ogoniatka. Chociaż sikory silnie się rozmnażają, stan ich u nas jest dość słaby. Główną tego przyczyną jest brak stosownego na gniazdo miejsca. Dlatego też człowiek powinien przyjść w pomoc tym, tak użytecznym ptaszkom, i albo zostawiać na ich użytek pojedyncze spróchniałe drzewa, albo też zakładać im na drzewach w wysokości kilku metrów sztuczne gniazda.

Sikory należą do ptaków nieprzelotnych czyli osiadłych. Na zimę zlatują do ogrodów, gdzie wyszukiwaniem w korze drzew ukrytych owadów, wielką ogrodnikowi oddają przysługę. Są to ptaszki nadzwyczaj ruchawe i zgrabne. Cały dzień uwijają się po drzewach, ciągle są czemś zajęte, nigdy nie próżnują. W najrozmaitszych postawach wieszają się po najcieńszych gałązkach i nie tylko, że się tak mogą utrzymać, lecz nawet kują zawieszone u spodu gałęzi. Prócz tego są sikory kłótliwe i nadzwyczaj ciekawe,

---

[1]) Alfred Edmund Brehm, wielki współczesny ornitolog niemiecki, podróżował po Afryce i Hiszpanii. Głównem jego dziełem jest: *Brehm's Thierleben. Leipzig 1877—1879.*

[2]) Gniazda tego używają tutejsi chłopi przeciw różnym słabościom.

a ta ich ciekawość staje się przyczyną ich zguby. Gdy im głód dokuczy, okazują się w wysokim stopniu zmyślnemi. Lenz [3]) opowiada, że sikora większa przylatuje do otworów uli i puka w nie dzióbem. Wewnątrz powstaje gwar i szmer, a wkrótce wychodzą pojedynczo pszczoły, aby odpędzić wichrzyciela pokoju. Jednakże ten ostatni chwyta natychmiast jednego z obrońców mieszkania, ucieka z nim na gałązkę i pożera z chciwością. Tymczasem pszczoły odstraszone zimnem pochowały się do ula. Znowu sikorka puka i znowu chwyta pszczołę. Instynkt to, czy rozum?

Sikory lubią bardzo towarzystwo. Ogoniatki łączą się w jesieni w stadka i wędrują przez całą zimę po ogrodach przelatując z drzewa na drzewo. Skoro ci opierzeni entomologowie przylecą na jakie drzewo, rozsypują się po wszystkich jego gałęziach, każdy ptaszek zajęty sobą, zbiera owady. Trwa to pewien czas, gdy w tem cała gromadka się zrywa, i leci na inne drzewo, aby znowu to samo powtórzyć.

Sikory mają lot ciężki, łukowaty, dlatego też rzadko i tylko niechętnie przedsiębiorą dalsze podróże.

Wabienie sikory większej jest urywany głos: Fink, Fink, głosem wszystkim naszym sikorom właściwym jest: Sit, Cit, Sit.

Do głównych nieprzyjaciół sikor należy na pierwszym miejscu zaliczyć człowieka, tego człowieka, któremu one wyniszczaniem milionów szkodliwych owadów taką oddają przysługę! Ten to, mówię człowiek odpłaca się swym przyjaciołom wyławiając je i niszcząc. Nie tak dzieje się w innych cywilizowanych krajach Europy. Tam ludzie chcąc udowodnić, że są panami tego świata, a nie jego tyranami, odwdzięczają się im w zimie za poczynione w lecie przysługi. Jak n. p. w Niemczech, niemal koło każdego domu, ujrzysz skrzyneczki — garkuchnie dla ptasząt. Co dzień zapełniają się skrzyneczki ziarnem, a ptaszęta tak się oswajają, że omal nie siadają na rękę. Czcigodny i sumienny nasz badacz S. K. Pietruski [4]) do tego stopnia oswoił w ten sposób parę sikorek makopijów (Parus ater), że skoro się na podwórzu pokazał, spadały nań jak strzały z drzewa sikorki.

---

[3]) Dr. Harald Otmar Lenz, ur. 1799 w Schnepfenthal, um. tamże jako profesor.

[4]) Stanisław Konstanty z Siemiuszowej Pietruski należy do pierwszych polskich zoologów. Był on właścicielem dóbr w Podhorodcach, posiadał tamże bardzo piękną menażerye, która 7 stycznia 1848 spaliła się. Umarł w Zarwanicy 28 stycznia 1874.

*

Sikory lubią nadzwyczaj słoninę i wogóle prawie wszystkie tłuszcze. Dlatego też przywięzują im w Niemczech na drzewach kawałki słoniny, a w miseczkach dają im smalcu.

Tak to opiekują się gdzieindziej pożytecznemi ptakami. Teraz więc, kiedy zima zaczyna dawać się we znaki, niech mi wolno będzie upomnąć szan. Czytelników, aby u swych okien (od strony ogrodów) lub w ogrodach poustawiali w wysokości metra płytkie skrzyneczki. Jedzenie powinny sypać ptaszętom dzieci, u których w ten sposób wykształcimy uczucie. Mam tu głównie na myśli szan. nauczycieli ludowych, których zadaniem jest nietylko kształcić rozum, ale i uginać serce pokąd jest młode i giętkie.

Oby tych kilka słów, trafiło do serca szan. czytelnikom i przyniosły naszym przyrodzonym przyjaciołom ulgę w ostrej zimie.

W Stanisławowie, w grudniu 1880. *A. R. B.*

Oddział Tow. w Tarnowie.

Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia Członków Tarnowskiego Oddziału gal. Tow. ochrony zwierząt, odbytego dnia 14 listopada b. r. w Tarnowie w gmachu c. k. gimnazyum.

Pomimo, iż czas Zgromadzenia był na kilka dni przedtem publicznie plakatami ogłoszony, zgromadziło się zaledwie 15 członków *) i to przeważnie ze stanu nauczycielskiego.

Z uwagi, że i na powtórne zebranie nie zgromadziłby się komplet statutem wymagany, posiedzenie odbyło się pod przewodnictwem prezesa Oddziału p. B. Trzaskowskiego. Po odczytaniu sprawozdania z czynności za rok ubiegły i ze stanu funduszów, przystąpiono z porządku dziennego do wniosków członków. Uchwalono:

a) wyrazić piśmienne podziękowanie p. A. Kieczyńskiemu, inspektorowi policyi miejskiej, i W. Kirschnerowi rewizorowi tejże policyi, za gorliwe i skuteczne popieranie celów Towarzystwa.

b) wynagrodzić trzech przez p. inspektora policyi przedstawionych policyantów, którzy najgorliwszymi sprawie ochro-

---

*) Rak ten obojętności toczy wszystkie prawie Towarzystwa o celach humanitarnych, tylko na zgromadzeniach Towarzystw akcyjnych, na których rozdzielają dywidendy i udzielają „presenzmarki“ jawią się członkowie oddaleni bodaj o sto mil drogi. (P. R.)

ny zwierząt się okazali, każdego kwotą 2 złr. z funduszu tutejszego Oddziału.

c) wnieść prośbę do miejscowego świetnego Starostwa, aby okólnikiem przypomniało Zwierzchnościom gmin wiejskich i miejskich ustawy przeciwko dręczeniu zwierząt.

d) prosić Zwierzchność gminną, aby poleciła swym organom wykonawczym wglądać w czynności izraelickiej rzezalni drobiu.

e) Wniosek członka p. Łazarskiego, aby pp. Dyrektorzy zakazali młodzieży szkolnej, strzelania ptaków, jakto na przedmieściu Grabówce się działo, przyjęli obecni na Zgromadzeniu pp. Dyrektorzy wszystkich szkół tutejszych do wiadomości i oświadczyli, że zawsze, gdy o podobnem nadużyciu się dowiedzą, karcą i napominają. Z przyjemnością zaś podniósł prezes p. Trzaskowski fakt, że między młodzieżą szkolną strzelanie z procy na ptaszki już zupełnie prawie ustało.

f) Kilka innych wniosków przyjął Wydział do wiadomości w celu głębszego ich zbadania.

Z kolei przystąpiono do wyboru nowego Wydziału, i wybrano panów: Trzaskowskiego Bronisława na *prezesa*; Schütza Jana na *zastępcę*. Bereczkowskiego Józefa na *sekretarza*, Idzikowskiego Adama na *zastępcę*. Dra Ringelheima Adolfa, Morawskiego Zygmunta, Pankowicza Józefa na *członków Wydziału*. Szubowicza Jana, Ruszczyńskiego Jana, Mazurkiewicza Al. na *zastępców*.

Na porządku dziennym był odczyt prof. Morawskiego. Z uwagi, że mało było członków obecnych, szan. prelegent ze swego obszernego elaboratu, odczytał tylko „Typ robaków“ i rycinami objaśnił. — Odczyt ten w mało zmienionej formie zaczęła drukować redakcya „Przyrodnika“ dwutygodnika popularnego, który w Tarnowie drugi rok wychodzi, a które to pismo doborem treści i przystępną ceną godne est rozpowszechnienia i poparcia.

Przedpłata na „Przyrodnika“ z przesyłką pocztową wynosi 2 złr. 70 ct., półrocznie 1 złr. 45 ct., kwartalnie 80 ct. Prenumeratę przyjmuje redakcya i administracya „Przyrodnika“ w Tarnowie, przy placu katedralnym l. 4—7. Treść numuerów I—III (rocznik IIgi) od 1 listopada b. r.: *Słowik* przez Zyg. Morawskiego z ryciną. — *Muchy.* — *Zapiski rybackie.* — *Do imiennictwa rybiego.* — *Podania i przesądy ludowe z okolic Tarnowa.* — *Niezapominajka* (wiersz Z. M.) *Porosty* przez Władysława Boberskiego (z rycinami). — *Osika* (wiersz Z. M.) *Drobni dręczyciele człowieka.* — *Ukłócie pszczoły może być śmiertelnem.* — W każdym numerze *Rozmaitości.* — *Spostrzeżenia meteorologiczne.*

Ustawy i rozporządzenia.

Rada miasta Wiednia uchwaliła na posiedzeniu dnia 26. Listopada b. r. wnieść prośby: 1) do c. k. Namiestnictwa aby rozporządzenie co do przewozu cieląt niekrępowanych, także i na prowincye rozszerzonem zostało; — 2) do c. k. Ministeryum handlu, aby przewóz cieląt koleją aż na miejsce targu był dozwolony, i taryfa za przewóz była zniżoną. (*Wien.- Ztng. N. 275 1880 r.*)

Wyciąg z ustawy z dnia 30 Stycznia 1875:

§. 1. Nikomu nie wolno w czasie poniżej oznaczonym polować, łowić lub zabijać następujące rodzaje zwierzyny:

1. Jelenie od 1 Stycznia do 30 Czerwca.
3. Zające od 1 Lutego do 15 Września.
4. Jarząbki od 1 Lutego do 31 Sierpnia.
7. Bażanty i kuropatwy od 15 Stycznia do 15 Sierpnia.
8. Przepiórki i dzikie gołębie od 1 Listopada do 15 Lipca.
13. Łanie, kozy, cielęta i spiczaki tudzież kury głuszców i cietrzewi przez cały rok.

§ 2. Zakazanem jest łowienie zwierzyny na sidłu, żelaza, łapki i inne tym podobne przyrządy. *)

Ochrona ryb. W roku 1880 przedłożyło Wys. c. k. Ministeryum rolnictwa Sejmom projekt ustawy o niektórych środkach kn podniesieniu rybołostwa na wodach bieżących, ale Sejm nasz nie uchwalił jej z braku czasu. Brak ustawy jest niezawodnie wielkiem złem, jednakże ryby nie zostają u nas tak całkiem bez ochrony, bo łowienia ich podczas tarła i strzelania dynamitem, co jest najzgubniejszém zakazało Wys. c. k. Namiestnictwo rozporządzeniem z dnia 10 sierpnia 1872 l. 32145 i okólnikiem z dnia 4 grudnia 1878 l. 60308. Podajemy te zakazy w ich dosłownem brzmieniu:

„L. 32145. Okólnik do wszystkich c. k. PP. Starostów i Magistratu kr. gł. miasta Krakowa i Lwowa. — Z powodu coraz bardziej rozpowszechniającego się zwyczaju wyniszczania ryb w rzekach i stawach dynamitem, zwrócić muszę uwagę Pana c, k. Starosty (Magistratu) na to, że podobny środek łowienia ryb nie jest dozwolony. Nie tylko bowiem użycie dynamitu połączone jest z niebezpieczeństwem tak dla łowiących jak i dla przechodniów, i jnż ze względów publicznych i policyjnych nie powinno być cierpiane, ale nadto może bardzo łatwo pociągnąć za sobą uszkodzenie brzegów, a przeto sprzeciwia się wyraźnemu przepiscwi §. 10. Rozp. gubern. z dnia 1 marca 1842 (Zbiór ust. praw. pag, 67), że rybakom nie wolno robić samowolnie żadnych przysposobień do łowienia ryb. Nadto należy dynamit jako środek explodujący w myśl §. 3 ces. patentu z dnia 21 października 1859 do kategoryi amunicyi wzbronionej. Poleca się zazatem Panu c. k. Staroście (Magistratowi), aby ogłosił bezzwłocznie

---

*) Ustawy i rozporządzenia o ochronie zwierząt; — nabyć można w Administracyi Towarzystwa po cenie 12 ct. z przesyłką. Zamawiający 10 egzempl. razem otrzymują egzemplarz po 10 ct. z przesyłką.

za pośrednictwem Zwierzchności gminnej zakaz łowienia ryb za pomocą nabojów dynamitowych z wyraźnem upomnieniem, iż w razie przekroczenia tego zakazu przeciw winnym postąpi się w myśl rozporządzenia ministeryalnego z dnia 30 września 1857, a w razie nieuprawnionego posiadania tychże nabojów w myśl patentu cesarskiego z dnia 21 października 1859. Zarazem zaleca się ścisłe śledzenie przestępstw tego zakazu i pociąganie winnych do odpowiedzialności. O treści niniejszego rozporządzenia zawiadomi Pan c. k. Starosta Wydział powiatowy. — Z c. k. Namiestnictwa. Lwów, dnia 10 sierpnia 1872. Gołuchowski m. p.

„L. 60308. Okólnik do wszystkich Panów c. k. Starostów. — Kilkakrotnie już dochodziły skargi do c. k. Władz, że włościanie mieszkający nad rybnemi rzekami, a w szczególności nad Sanem, trudnią się rybołostwem podczas tarła, wyławiają mnóstwo ikrzaków i niepowetowaną tym sposobem krajowemu rybołostwu wyrządzają szkodę, tak dalece, że gdy rybołostwo należało dawniej do bardzo ważnych gałęzi produkcyi i dostarczało uboższej nawet ludności taniego pożywienia, to obecnie stosunek ten w skutek nieracyonalnego połowu i szkodliwego tępienia ikrzaków tak dalece się zmienił na niekorzyść, że ryba należy do droższych artykułów pożywienia. Ustawodawstwo kilkakrotnie już zwracało uwagę na ten smutny stan rybołostwa celem uchwalenia zaradczych środków i w bliskiej zapewne przyszłości zadosyć uczyni tej powszechnej w naszym kraju uznanej potrzebie Zanim się to jednak stanie, pouczy Pan c. k. Starosta Zwierzchności gmin, jakoteż i Przełożeństwa obszarów dworskich tamtejszego powiatu o wielkich ekonomicznych stratach, jakie tępienie ikrzaków w porze tarła za sobą pociąga i że tarło największej liości ryb rzecznybh, jako to: szczupaków, okoni, karpiów, sterletów, itd,, odbywa się na wiosnę, w marcu, kwietniu, maju, do połowy czerwca; pstrągów zaś i łososi od 15 listopada do końca grudnia, i to zwykle w pewnych spokojnych miejscach rzek, które naprzód oznaczyć można, że przeto zakaz łowienia ryb w tych miejscach w powyższym czasie mógłby znacznie się przyczynić do ochrony rybołostwa. Rady gminne zaś mogą na podstawie §. 32 ustawy gminnej a przełożeni obszarów dworskich na podstawie §. 13 ustawy o obszarach dworskich wydać pod tym względem obowiązujące w obrębie gmin a względnie obszarów dworskich przepisy z sankcyą karną w wysokości i w sposób oznaczony w §. 32 ust. gm. i drugim ustępie §. 13 nst. o obsz. dwor. Przy tej sposobności ponowi Pan także ogłoszenie tut. rozporządzenia z dia 10 sierpnia 1872 l. 32145 co do zakazu używania dynamitu i innych explodującyeh środków do łowienia ryb i zechce czuwać nad ścisłem przestrzeganiem tego zakazu. — Z c. k. Namiestnictwa. We Lwowie, dnia 4 grudnia 1878.
Potocki m. p.‘‘

Wobec tego nie ma powodu wyczekiwać z założonemi rękami zbawienia od ustawy rybackiej, owszem korzystajmy z tego co mamy, ścigajmy tych, którzy wbrew istniejącym zakazom strzelają ryby dynamitem lub łowią podczas tarła, wskazujmy c. k. Starostwom, które

cenniejsze ryby, gdzie i kiedy będą sie tarły, prośmy o ich ochronę przez ten czas, a c. k. Starostwa z pewnością to uczynią i przyczynią się do polepszenia stanu rybnego u nas, pomimo że nie mamy ustawy rybackiej, która zresztą oby jak najrychlej stała się czynem dokonanym!

Rozmaitości.

Rybactwo. W Lincu, w Górnej Austryi utworzonym ma być zakład państwowy hodowli ryb. C. k. Ministerstwo rolnictwa skłoniło się do przyjęcia na koszt państwa ofiarowany bezinteresownie rządowi przez p. Józefa Werndt z Steyr zakład hodowli ryb, będący dotychczas wielką znakomitością w tym rodzaju. Wydział górno-austryackiego Towarzystwa rybackiego, przekonany o wielkiej doniosłości i korzyści dla kraju, wypływający z takiego zakładu, na większą skalę i pod protekcyą rządu utrzymywanego, popiera załatwienie tej sprawy najgorliwiej u c. k. ministra rolnictwa. („Linz Ztg.“).

Skuteczny koncept. W pewnej gazecie pomerańskiej czytamy: Niedawno przywieziono do Dramburga w wagonie dla zwierząt kojec z dwoma gęsiami. Gęsi były wesołe i nie było widać po nich znużenia, jak zwykle na innych koleją transportowanych. Na wagonie wisiała tabliczka z napisem: Jesteśmy małżeństwem pomerańskim; podróżujemy z Pomeranii do Królewca w Prusiech wschodnich. Prosimy o wodę, gdyż mamy pragnienie. Ślicznie dziękujemy. Troskliwy właściciel nie zawiódł się, i gęsiom nie brakło w czasie podróży wody.

Wieloryb w rzece. W rzece Humber, pod Grimsby, złowiono tego lata siedm wielorybów, po 12 stóp długich. Potwory morskie dostały się tam z przypływem morza; którym zaskoczone zostały u ujścia rzeki, a następnie po odpływie morza osiadły na mieliźnie, gdzie dostrzeżone zostały przez rybaków. Trzy ubito strzałami, resztę nożami. — Kapitan parowca „Adria“ widział dnia 7 czerwca b. r. ogromnego wieloryba w wodach pod Salvore (Istryja), płynącego w kierunku zachodnim. Tegoż samego dnia o godzinie 5 po południu doniesiono ze stacyi Porez c. k. Starostwu w Pola, iż wieloryb przekroczył tamtejsze rafy.

Za wyratowanie psa, który podczas ostatniej powodzi pod Wiedniem unoszony był krą, Towarzystwo ochrony zwierząt w Wiedniu wynagrodziło pewnego rybaka z Nussendorfu dyplomem uznania i upominkiem pieniężnym.

Kot wybawcą. Cztery osoby w Pradze zawdzięczają życie kotowi. Wskutek pęknięcia rury gazowej w nocy, osoby te, spiące w jednym pokoju, były już całkiem odurzone gazem, gdy kot pokojowy, który oczywiście także ulegał zabójczemu wyziewowi, wyskoczył oknem na ulicę, przyczem stłukł szybę. Łoskot i brzęk szkła obudził jednego z odurzonych, który tyle miał jeszcze siły, że wstał, pootwierał drzwi i okna, i wezwał pomocy domowników dla trzech swych towarzyszy.

Przytulisko dla koni. Zamożny Amerykanin nazwiskiem Edward Trumph, zmarły w roku 1875, zapisał testamentem przeszło milion dolarów na urządzenie i utrzymanie przytuliska dla wysłużonych koni. Ponieważ sam posiadał kilka tych zwierząt, rozporządził przeto wyraźnie, ażeby w pierwszym rzędzie one aż do swej śmierci znalazły w przytulisku pomieszczenie. Zakład urządzony będzie na 50 czworonożnych „pensyonaryuszów“ schorzałych lub okaleczałych, niezdolnych już do pracy. Oprócz tego testator przeznaczył pewną sumę, od której procent corocznie ma być używany na wykupywanie z rąk oprawcy koni przeznaczonych już do zabicia.

Olbrzymi karp. Mr. Frank Buckland, znany zoolog pisze w redagowanym przez siebie tygodniku „Land und Water“; Otrzymałem w tych dniach prześliczny okaz olbrzymiego karpia w darze od lorda Artura Russela, który jak wiadomo wielkim jest lubownikiem ichtjologii, Karp ten został zamówiony przez lorda Odo Russela u jednego z przekupniów berlińskich, który ogłaszał, iż sprzedaje karpie aż do 30 funtów wagi. Po niejakim czasie otrzymał też rzeczywiście lord Odo karpia, był to ten sam, który zdobi dzisiaj mój gabinet.

Długą podróż z Berlina przebył w koszu starannie zapakowany. Utrzymał się prześlicznie, a kwas węglowy otrzeźwił go w jednej chwili. Okaz ten jedyny w swoim rodzaju waży 27 funtów; ma 2 stopy i 10 cali długości, a stopę i 11 cali obwodu. Głowa jego ma pozór łba wielkiej świni a grzbiet podobny do grzbietu hippopotama. Największy karp znany mi dotychczas ważył zaledwie 21 funtów. (W r. 1867 złowiono w Bugu koło Krzstynopola karpia, ważącego ile sobie przypominamy 24 funtów).

Trudna sprawa. W sądzie nowojorskim rozstrzygano pewnego razu ciekawą sprawę. Przedmiotem spornym był olbrzymi pies, do którego rościło sobie pretensye dwóch dżentelmenów, John Kohler i Paweł Kanitz. Wywody Kanitza były tak przekonywujące, że całe audytoryum przyznawało mu słuszność, lecz kiedy Kanitz zaczął mówić, najtwardsi jego przeciwnicy nie mogli nie wierzyć, że pies jest jego własnością.

Sędzia nie mając innego sposobu rozstrzygnięcia sprawy, postanowił zostawić samemu psu wybór właściciela. Ustawiono więc psa w samym środku sali, między dwoma mniemanymi właścicielami i na komendę raz, dwa, trzy, obaj dżentelmeni mieli gwizdnąć, a do kogo pies przybiegnie, tego sąd uzna za prawego posiadacza. Na komendę sędziego, rozległo się gwiznięcie z obydwóch stron, pies został uwolniony z obroży, wyszczerzył zęby na jednego, na drugiego warknął przeraźliwie, obrócił się i drapnął przez ławki i otwarte drzwi na ulicę.

— Byłem tego pewny, że pies był skradziony — rzekł sędzia i rozkazał woźnemu przywołać dalsze sprawy.

Dzikie zwierzęta w Indyach. Dzienniki londyńskie donoszą: w prowincyi bengalskiej, w Indyach angielskich, 1264 osób w roku ubiegłym rozszarpanych zostało przez drapieżne zwierzęta, a 9.515 padło ofiarą jadowitych wężów. W tym samym czasie pożarły dzikie zwierzęta przeszło 12.000 sztuk bydła domowego. Ubito w roku ubiegłym 5.543 dzikich zwierząt i 21.102 gadzin. Suma wypłacona w nagrodach za tępienie trzech tylko gatunków jadowitych wężów, wynosiła 28.370 rupij.

Wilki w jednej tylko guberni kijowskiej, według przeciętnego obliczenia z lat ubiegłych, pożerały rocznie 7.897 sztuk owiec, 3.398 sztuk bezrogów, 959 bydła rogatego, 1.117 koni, 2.261 źrebiąt, 74 kóz i 237 psów, a oprócz tego 851 kaczek i 2.667 gęsi. Według cen przeciętnych zrządzone przez wilki straty w tej gubernii czynią rocznie przeszło 80.000 rubli.

Pszczoły zjadły jedenaście gęsi! Tak się wydarzyć miało w Ohmtalu. Gęsi w liczbie jedenascie weszły do ogrodu, w którym ustawione były liczne ule. Gospodarz chcąc gęsi wypędzić, wbiegł z kijem do ogrodu i zaczął zbawczynie kapitolu niemiłosiernie naganiać. Spłoszone gęsi rzuciły sie do odwrotu. W tem zamieszaniu gęś przewróciła jeden z ulów a rój rozgniewany tą bezczelnośsią do najwyższego stopnia; wyszedł z swoich kryjówek, rzucił się na gęsi i tak je pokąsał w szyje i głowy, że z jedenastu gęsi jedna nie została żywa.

Królewskie łabędzie. Według odwiecznego zwyczaju odbywa się coroku w okolicach Londynu tak zwane *„swan upping.“* Ta ciekawa operacya trwa przez cztery dni i ściąga wielkie mnóstwo ciekawych. Zasadza się ona na znaczeniu na dzióbie pewnej szczególnej cechy u wszystkich młodych łabędzi, urodzonych w bieżącym roku na Tamizie, a należących do królowej, do kollegium w Eton albo do różnych korporacyj w stolicy. Wielka liczba tych ptaków, które żyją zupełnie swobodnie na rzece, należy do towarzystw kupieckich, farbiarskich, winiarskich i t. p. Między temi cennemi ptakami znajdują się egzemplarze liczące przeszło sto lat wieku. Pięć łodzi płynących jedną linią w poprzek nagania wszystkie spotkane łabędzie ku pewnemu punktowi wybrzeża w stronie Windsoru a tam gromady pomocników na lądzie z drągami i sznurami chwytają młode egzemplarze i związawszy im nogi wyskubują im wielkie lotki w skrzydłach, żeby nie mogły odlecieć pierwej, nim się w towarzystwie starszych przyzwyczają i przywiążą do rodzinnej okolicy i znaczą je właściwemi cechami na dzióbach. Łabędzie należące do królowej znaczą koroną.

Walki byków w Hiszpanii. W Barcelonie zaczęła wychodzić niedawno gazeta, która zamierza podnieść energiczną walkę przeciw tym barbarzyńskim igrzyskom, które tam obecnie formalnie, gorzej niż przedtem, gra-

sować zaczęły. Doniesienia tej gazety o tych barbarzyńskich zabawach narodowych są przerażające. W maju roku przeszłego, tylko w trzech miastach w Madrydzie, Sewili i Kordowie padło dwanaście osób ofiarą walki byków, z tych połowa samych dozorców. Daleko większą jest liczba zabitych w tych igrzyskach koni. W samej Barcelonie w siedmiu, w przeciągu trzech miesięcy odbytych walkach, padło obok 49 byków 110 koni. W całej Hiszpanii znajduje się obecnie 101 miejsc, na których rocznie odbywa się 465 walk. Przypuściwszy, że w każdej z tych walk padnie tylko 6 byków (w rzeczywistości jest liczba przeciętna byków zabitych daleko większą), otrzymamy ogólną sumę 2.850 corocznie zabitych byków, a ponieważ liczba zabitych w tych walkach koni jest o wiele niż dwa razy większą, to najmniej 5.700 koni pada corocznie ofiarą tej dzikiej zabawy. (*Wien. Ztng. 1880. Nr. 261.*)

Zachęta. Celem zachęcenia dzieci do oszczędności, p. Boven z Filadelfii urządził nowego rodzaju puszkę. Zrobiona jest z metalu i ma kształt... psa! Skoro się owemu psu włoży do pyska jaką monetę, połyka ją mrugając oczyma i ruszając ogonem na znak wdzięczności, równocześnie szczeka wesoło. Dzieci uradowane tym pomysłem, pamiętają o nieustannej strawie dla pieska.

Nowy przykład zdziczenia obyczajów pomiędzy pospólstwem większych miast niemieckich, podają ostatnie dzienniki berlińskie. W mieście Monasterze zaczęły nagle ginąć zwierzęta w tamtejszym pięknym ogrodzie zoologicznym. W ciągu kilku dni zginęło ich 40, a pomiędzy niemi dwa prześliczne łabędzie, wszystkie gatunki kaczek, czapli i t. d. Okazało się z dochodzenia, że szajka niedorostków podrzucała tym zwierzętom od dłuższego czasu fosfor w chlebie.

Połów wielorybów. Parowiec Arctic, pierwszy ze statków wielorybniczych, który z tegorocznego połowu w cieśninie Davisa już powrócił na wody europejskie, przybił dnia 26 sierpnia do przystani w Dundee z ładunkiem 180 beczek tranu, uzyskanego z ubitych 12 czarnych i 600 białych wielorybów. Pogoda tego lata doskonale służyła rybakom w cieśninie Davisa a połów był lepszy znacznie niż w innych latach. W chwili, kiedy Arctic opuszczał tę cieśninę, 13 parowców z Dundee, które się tam jeszcze znajdowały, miało już na swoich pokładach 105 ubitych czarnych wielorybów, z których uzyskać było można około 1000 beczek tranu.

Przerażenie wywołało tego lata pomiędzy licznymi amatorami kąpieli w rozkosznej zatoce neapolitańskiej pojawienie się rekina, który wypływał na powierzchnię morza wielokrotnie nietylko u wybrzerzy za miastem, ale nawet w samej przystani. Przerażenie było tem większe, iż pomiędzy ludem upowszechnione było przekonanie, że rekin nigdy nie może się pojawić w porcie jakoż w rzeczy samej nie widziano go tu już od kilku wieków, dlatego też używano kąpieli bez najmniejszej obawy. Potworu nie zdołano złowić.

Dwa ogromne pstrągi złowiono niedawno w rzece Traun pod Aussee Jeden ważył funtów 30, drugi 14, pierwszy miał metr długości.

Jaskółki wygrały sprawę w departamencie ujść Rodanu (Bouches de Rhone.) Prefekt tego departamentu p. Poubelle wydał dekret upoważniający do polowania na jaskółki. Zapewne dowiedziawszy się o tym dziwacznym dekrecie jaskółki prędzej niż zwykle odleciały w cieplejsze i zapewnie rozsądniejsze strony, a jak wiadomo, odlot jaskółek zapewnia, — a lud powiada, że sprowadza, zimę, i zaraz też to nadejście mroźnej pory dało się wcześniej niż zwykle uczuć we Francyi. Znaczna liczba deputowanych, występując w imieniu uczucia i interesów rolnictwa, któremu nietyle idzie o zimę, której uniknąć nie można, ile o szkodliwe owady, których tępieniem tak skutecznie zajmują się jaskółki, wystąpiło z głośnemi skargami do ministra, który odpowiedział, iż prefekt ujść Rodanu otrzymał telegrafem rozkaz, aby natychmiast odwołał swoje postanowienie, przeciwne zupełnie instrukcyom wydanym niejednokrotnie przez ministerstwo rolnictwa. Jaskółki zatem mogą śmiało powrócić wraz z wiosną nikt im bowiem nawet w departamencie Ujść Rodanu krzywdy nie będzie robił.

Schronisko dla starych zwierząt. Pewien zamożny właściciel ziemski w okolicy Paryża w Gonesse założył schronisko dla pielęgnowania starych, zużytych zwierząt domowych, celem utrzymania i doglądania takowych aż do końca życia. Między znajdującemi się tam teraz staremi zwierzętami domowemi znajduje się krowa mająca 36 lat, muł 72 lat, świnia 27 lat, 18 letnia koza,

12 letni indyk. — W kurniku umieszczona jest poważna 37 letnia gęś, której brzuch wlecze się po ziemi a nogi zupełnie zdefigurowane i brodawkami pokryte. — W voliere cieszą się jeszcze życiem 28 letni gil i wróbel, który już dożył 31 zimy. Właściciel tego zbioru jedynego w swym rodzaju jest w możności udowodnić wiarogodnemi dokumentami wiek każdego z wychowańców i utrzymuje, że nasze zwierzęta domowe, gdyby nie były wycieńczane prącą nadmierną, mogłyby osiągnąć wiek daleko wyższy, niżeli zwykły przeciętny, i jaki zwykle osiągają w warunkach tak niekorzystnych. (*Neue Freie Presse Nro 5741*). *M, P.*

Przygody bociana: Naczelnik poczty w Berka nad Werrą w księztwie sasko-wajmarskim p. Dette, uratowawszy dnia 27 lipca b. r. życie jednemu młodemu bocianowi, zawiesił u szyi jego tabliczkę mosiężną z napisem: „*Poczta państwowa Borka nad Werrą, Niemce dnia 27 7 1880*“. Na stronie odwrotnej: „*Dette prosi o odpowiedź*“. Dnia 20 sierpnia odleciały bociany z Berki a na poczcie zapytywano, czy też powróci kiedy uratowany bocian? Jeszcze większą niespodziankę niżeli powrót bociana sprawiła karta pocztowa, która już dnia 3 września nadeszła do Berki: „Tarjeta. Do naczelnika poczty pana Dette w Berce, nad Werrą. księstwo sasko wajmarskie. C. Batsch, Calle Valencia | 325, Barcelona 31. 8 1880. — Pospieszam z doniesieniem, że bocian, któremu pan zawiesiłeś u szyi tabliczkę mosiężną z napisem: *Poczta państwowa Berka nad Werrą, Niemce dnia 27 7i 1880*: a na stronie odwrotnej; „*Dette prosił o odpowiedź*“, przybył przed kilkoma dniami do wioski Fornells, prowincyi Gerona w Katalonii, i że tamże siedząc na wieży kościoła przez mieszkańca tamtejszego Don Narciso Busquetto postrzelony został w lewe skrzydło. Strzelec darował go zakładowi chłopców w Geronie. O tem donoszę panu uprzejmie. C. Batsch. — Kupiec C. Batsch jest bratem admirała E. Batsch. Bociany przyleciały zatem z Berki do Hiszpanii w niespełna dniach ośmiu.

Ochrona zwierzyny i ptaków. Miejski urząd targowy ukarał za przekroczenie ustaw o ochronie zwierzyny i ptaków w czasie od 1 stycznia po koniec listopada 1880 osób 36. Samotrzaski i przyrządy do łapania ptaków napotkane bądź na targowicy gołębiej, bądź zastawione po ogrodach na przedmieściach skonfiskowano i zniszczono, a ptaki żywe na wolność puszczono.

Za dręczenie zwierząt ukarała c. k. Dyrekcya Policyi w listopadzie b. r. osób 10.

Rady gospodarcze.

Wielkie jaja. Kury włościan nassauskich niosą w lecie i w zimie jaja mające do 10 łutów wagi, i podwójne żółtka. Gospodynie tamtejsze wiejskie nie żałują trudu w celu uzyskania tak wielkich jaj. Zbierają po lasach grzyby (z wyjątkiem jadowitych) suszą i tłuką je na mąkę i zmięszawszy ją z łuską lnu i konopi, grysem żytnim i pszennym w takich ilościach, że łuska i grys stanowią tylko połowę wagi mąki z grzybów, dodają tyleż mąki z tłuczonych żołędzi i wyrobiwszy z tego ciasto podają kurom codziennie w gałeczkach wielkości grochu. Trud ten opłaca się im hojnie, a nagradzałby ich jeszcze sowiciej, gdyby jaja sprzedawano nie na sztuki, lecz na wagę. *Fortschritt.*

Mleko jako napój dla kur. Jeden z dzienników amerykańskich dla spraw hodowli drobiu donosi, iż pewien dzierzawca dawał kurom swoim zamiast wody mleko zbierane do picia. Kury niosły się rok cały bez przerwy, a ponieważ były utrzymywane zresztą tak samo, jak kury sąsiednich folwarków, wnoszą ztąd, że mleko było przyczyną ciągłego znoszenia jaj. *Przyrodnik.*

Szkodliwa słoma na paszę. Zwracamy uwagę gospodarzy miejskich i wiejskich, jakoteż właścicieli koni, że tegoroczna słoma jest po największej części zaśnieciała i ma na sobie porost grzybiasty. Używanie takiej słomy na

paszę jest wielce szkodliwem, sprawia bowiem niedotrawność a u koni kolki i staje się częstokroć nawet powodem śmierci zwierzęcia. Powinno się zatem używać takiej słomy na pościółkę. Jeżeli jednak kto musi użyć jej na paszę, to trzeba ją koniecznie porznąć na sieczkę, posypać solą kuchenną i polać ciepłą wodą dla rozpuszczenia soli. (*Fundgrube*).

Wróbelek.

Zimno, chłodno, ziarnek niema:
Sniegi, lody do okoła.
„Jakaż ciężka, straszna zima!"
Tak ród ptasi w mrozy woła.

„Niema ziarna! trzeba rzucić
Miłe gniazdko kraj rodzimy,
I gdzieindziej obcym nucić,
Nim znów z wiosną tu wrócimy.

Żegnaj, żegnaj luby kraju,
Żegnaj domku nasz kwiecisty,
Znów odwiedzim ciebie w Maju,
Gdy rozkwitniesz nam cienisty."

Chyżo lecą ptaków stada,
Lecą wszystkie w obce strony,
Już ostatnia ich gromada
Rzuca kraj swój opuszczony.

Lecz wróbelek, ptaszek szary,
Tak ukochał kraj rodzinny,
Że za biedne jego dary
Wznosi Bogu hymn dziękczynny.

I choć wzrokiem goni braci,
Choć się smuci ich odlotem,
Choć wie biedny co w nich traci,
Tęsknym żegna ich świegotem.

Lecz nie waha się ptaszyna,
Pozostaje mężna, stała,
Twarde życie rozpoczyna,
By nam przykład z siebie dała.

Ty ptaszyno szarem pierzem
Nie zachwycasz innych wzroku,
Ale za to my cię bierzem
Za współbrata ze łzą w oku.

Boś ty ptaszku, został z nami,
Boś wspólnikiem naszej doli,
Boś nie szukał za górami
Obcych skarbów, obcej roli.

Janina Feliksa.

Do Członków.

Szanownych P. T. Członków upraszamy najusilniej o spieszne nadsełanie wkładek tak zaległych jako też i na r. 1881, gdyż od tego zawisło wydawnictwo i ekspedycya *Miesięcznika*, który okazał się niezbędnym jako spójnia członków Tewarzystwa, rozrzuconych po całym kraju; a dla nauczycieli i dla młodzieży szkół ludowych, stał się istotnie potrzebnym.

Szanowne Oddziały Towarz. raczą nam donieść. i'e egzemplarry *Miesięcznika* dla swoich ezłonków roku bieżącym potrzebywać będą, i czy wszystkim człoukom posyłać tak jak w roku 1880?

Wydział.



Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarz. St. Baylego.